

C O D Z I E N N Y

# KURJER LUBELSKI

**CENA PRENUMERATY:**  
 W Lublinie   rocznie 5 rb. 20 kop.  
                   kwartalnie 1 " 30 "  
                   miesięcznie — " 45 "  
 Z przesyłką pocztową:  
                   rocznie 6 rb. — kop.  
                   kwartalnie 1 " 50 "  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

**TELEFON** Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

**CENA OGŁOSZEŃ:**  
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

## RABKA

### SOLANKA JODO-BROMOWA najsilniejsza w Europie.

Prześlizne położenie, znakomite połączenia kolejowe, bezpośrednie wagony z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Zakopanego itd. Urządzenia balneotechniczne doskonałe. Zakład gimnastyki leczniczej. Wodociąg, wody do picia, kanalizacja, oświetlenie elektryczne, łazienki ogrzewane, mieszkania przeważnie z piecami, nowy zakładowy hotel Pension, elegancko i bardzo wygodnie urządzone, restauracja pierwszorzędna, pensjonaty. Ceny bardzo umiarkowane. **SÓL RABCZAŃSKA MINERALNA** do kąpieli w domu, najtańsza, w skuteczności przewyższa dziesięciokrotnie np. sól morską. Wszędzie do nabycia. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd Zakładu kąpielowego w Rabce. Prospekty franko.

Z CYKLU.

### „Don Bouteillo del Cognaco”.

Do gospody „sub Bacco”  
 Zjechał rycerz Cognaco —  
 Don Bouteillem też zwan  
 I wezwawszy szynkarke  
 Kazał podać wnet czarke  
 I nektaru daś dzban...

Gdy dzban stanął, haust duży  
 Łyknął, znowu — powtórzy,  
 Don Bouteillo ma spust...  
 W czas wypróżnił niedługi  
 Dzbanek jeden i drugi  
 I na trzeci ma gust!...

Dotąd siedział przy stole,  
 Aż rześisty na czole  
 Mu pojawił się pot...  
 Wyprostował więc nogi  
 I z gospody za progi  
 Chciał wylecieć za płot...

Hola! Hola! Szynkarka  
 Na rycerza zasarka —  
 Nie zapłacić toć wstyd!  
 Na to nie trza magnata  
 By zapłacić dukata  
 Albo... na dwa dać kwit!...

Na zwróconą don taka  
 Mowę, zbladł don Cognaco  
 I zdziwienie stał z lic:  
 Wszak tu głoszą wkrąg słowa:  
 „Pijcie koniak Szustowa!”  
 Ó zapłacie zaś — nie!

W TEATRZE WIELKIM. W sobotę 2 maja r. b.

## LEO BELMONT

wyłosi jedyny odczyt w Lublinie na temat:

# ZAZDROŚĆ MIŁOSNA

przed sądem moralności.

Ceny miejsc od 20 kop. do rb. 1 kop. 20.

Początek odczytu o godzinie 8-ej i pół wieczorem

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Rutkowskiego, a w dzień odczytu od godz. 6-ej wieczorem przy wejściu.

mi słowa od poziomu kulturalnego robotniczego ogółu, od zdolności organizacyjnych ten ogół cechujących, musimy przyjść do przekonania, iż u lubelskich robotników, zadawalniających się istniejącym stanem rzeczy, poziom wymagań życiowych, jeśli wzrasta, to w każdym razie bardzo wolno.

Składają się na to różnorodne przyczyny, z których główną jest niewątpliwie wielka ilość drobnych przedsiębiorstw, zatrudniających kilkudziesięciu, a czasami i kilkunastu zaledwie robotników.

Małe warsztaty z nieznaczną specjalizacją fachową łatwo dają sobie radę przy wszelkich objawiających się niezadowoleniach, zamieniając poprostu jednych pracowników przez innych. Oprócz tego w niewielkim przedsiębiorstwie jakakolwiek walka o polepszenie warunków jest utrudniona tą okolicznością, że drobny właściciel bardzo często nie może zaprowadzać zmian, obciążających jego kieszeń, jest to bowiem ponad jego siły. Woli on bodaj zwinąć interes, aniżeli powiększyć koszty produkcji, które niewiadomo, czy mu się zwrócą. Nakoniec niewielkie skupienia robotnicze w poszczególnych warsztatach nie sprzyjają szerszej jedności organizacyjnej; same zaś wskutek własnie małej swojej liczebności rzadko kiedy uzyskać mogą dla siebie polepszenie warunków pracy i płacy.

Postęp jednak w przemyśle, zależny na ogół od wielu kardzo czynników, w

znacznym stopniu polega i na tym nacisku, jaki zorganizowani robotnicy wywierają w poszczególnych fabrykach na zarządy.

Klasyczne tego przykłady widzimy na Zachodzie we wszystkich niemal krajach, gdzie prawodawstwo robotnicze osiągnęło znaczny stopień rozwoju, gdzie uregulowanie stosunku pracy do kapitału jest bardzo daleko posunięte, obejmując coraz to więcej stron życia robotniczego. U nas w tym kierunku uczyniono jeszcze bardzo niewiele, jakkolwiek prawo zasadniczo uznaje konieczność i niezbędność szerszych robotniczych zrzeszeń w postaci związków zawodowych ze wszystkimi ich funkcjami, do obecnych przemysłowych warunków przystosowanemi; po za tym prawne ujęcie ubezpieczeń robotniczych i Kas chorych jest również w zasadzie dla całego ogółu robotniczego znaczną i ważną zdobyczą.

Nowe bowiem organizacje ubezpieczeniowe, skupiając robotników dokoła najbardziej żywotnych interesów, każą im w sposób kompletnie naturalny dążyć do uciążliwych ulepszeń w całej szerokiej dziedzinie różnorodnej pracy fabrycznej.

Wśród lubelskich robotników praca organizacyjna rozpoczęła się od paru lat, dowodem czego jest istnienie Oddziału Warszawskiego Związku Żelaznego, który rozwija się wolno, lecz stale. Dziś liczy paruset członków. Nie zdołał jednak związek metalowców lubelskich dotąd zawa-

## LUBLIN ROBOTNICZY.

Z miast gubernjalnych Królestwa Polskiego Lublin pod względem uprzemysłowienia zajmuje miejsce poczesne, posiada sporo zakładów przemysłowych mniejszych i kilka większych, liczba robotników wynosi w Lublinie parę tysięcy, pomimo to jesteśmy względnie rzadko świadkami zakłócenia tak zwanego normalnego biegu życia i porządku w fabrykach, nieporozumienia na tle stosunków przemysłowych nie ogarniają większej ilości pracujących i nie zdarzają się często.

Dzieje się to, rzecz prosta, nie dlatego, by warunkom pracy i stosunkom, panującym w przemyśle lubelskim, nie można było nie zarzucić: normy lubelskie pod tym względem nie są bynajmniej wyższe od przeciętnych w Król. Polsk., a może nawet są niższe, jeśli jednak zważymy, iż postęp w kierunku polepszenia warunków pracy i płacy jest ściśle zależny od stopnia uświadomienia robotniczego, inne-

żyć w życiu robotników, nie uzyskał należytej powagi wśród samych metalowców, jak i wśród przemysłowców.

Niewątpliwie, że ci ostatni będą w stosunku do związku bardziej oporni ze względów zresztą zrozumiałych i obowiązujących na całym świecie.

Natomiast robotnicy metalowcy, których w Lublinie jest większość, pomimo wyżej wskazanych niesprzyjających warunków dla stworzenia jednościanizacji, powinni by byli bardziej się do związków garnąć, by wytworzyć jednolity robotniczy zespół, który w chwilach stosownych mógłby przeciwstawić zbiorową robotniczą opinię, myśl, lub czyn, również zbiorowym zarządzeniom pracodawców.

Brak tej jednolitości dał się wyczuć w kilku wypadkach, mianowicie: w fabryce Plage i Laśkiewicz, w całej akcji przygotowanej do Kas chorych — i nakoniec przy ostatnim strajku u Hessa, bardzo charakterystycznym i pouczającym, przy którym sama fabryczna administracja z całą otwartością skonstatowała niemoc organizacji robotniczej i wyzyskała tę okoliczność na swój sposób.

Zatarg u Hessa był niewątpliwie odgłosem nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez przemysłowców wobec robotniczej ustawy Kas chorych, której u nas w Lublinie nie mogą dotąd przetrwać.

Akcja robotnicza w tym kierunku była w Lublinie zbyt intensywna, tylko względnie nieznaczna część robotników świadomie akcję warszawską popierała; przyznać jednak należy, że cały ogół lubelskich robotników instynktownie czuł, iż powinien się przyłączyć do żądań wypracowanych przez warszawską ubezpieczeniową komisję robotniczą.

Nacisk właścicieli w poszczególnych fabrykach zgoła unicestwił wszelki protest, przyczyniło się do tego niepowodzenie w całym szeregu innych miast z Warszawą na czele. Wybrani jednak pełnomocnicy, a później i zarządy Kas chorych byli to robotnicy najbardziej inteligentni i świadomi, którym ogół chętnie powierzył swoją narazie przegraną sprawę.

U Hessa względem robotników-członków zarządu Kasy chorych i komisji rewizyjnej, dała się wyczuć taktyka nieprzychylna, polegająca na obrywaniu im zarobków akordowych i przenoszeniu (bez uprzedzenia) na gorsze, mniej płatne roboty. Po pewnym czasie jednego z członków zarządu Kasy wydalono. Na tym tle właściwie powstał ostatni strajk, poparty przez nieznaczoną część robotników. Strajk trwał zaledwie parę godzin, poczym wszyscy powrócili do pracy, z wyjątkiem 8-miu robotników, których wydalono.

Z tej liczby wszyscy w mniejszym lub większym stopniu byli w oczach administratorów fabrycznych skompromitowani działalnością, dotyczącą Kas chorych.

Nie zastanawiając się nad wystawionymi podczas strajku poszczególnymi żądaniami, nie możemy jednak pominąć dwóch, dokładnie charakteryzujących stosunki panujące w fabryce Hessa. Żądania te brzmiały:

- 1) Zapłata za narzędzia wykonane przez samych robotników.
- 2) Niepotracanie za narzędzia zepsute podczas roboty.

Wydaje się dziwnym, że dotychczas tego rodzaju praktyki mogły być w fabryce tolerowane i potrzebny był aż strajk dla wysunięcia podobnych żądań.

A jednak, fabryczna administracja zapewne w ferworze zwycięskim narazie i te żądania odrzuciła; dopiero po wyjaśnieniu przez władzę odnośną, że bezprawie w ścianach fabrycznych tolerowane być nie może, żądania powyższe przyjęto, wszystkie zaś inne odrzucono, jakkolwiek nie były zbyt wygórowane.

Nie można bowiem uznać żądania niewydalania pracowników bez powodu, lub chęci stworzenia czegoś w rodzaju komisji rozjemczej, za rzecz niezgodną nawet z interesem samych właścicieli.

Trudno zapewne wymagać u nas zrozumienia istoty współczesnych stosunków społecznych, rządzących się wciąż jeszcze reminiscencją z czasów pańszczyźnianych, kiedy to nie każdy człowiek był człowiekiem i nie każdemu wolno było mieć swo-

ją godność ludzką i stawać w obronie swego losu.

Robotnikom lubelskim strajk ostatni powinien wykazać, że bez silnej zasobnej organizacji zawodowej, będą oni zawsze igraszką humoru tego lub owego fabrykanta.

K. W.

## Na widowni politycznej.

### Rezultaty wyborów we Francji.

Pod względem czysto cyfrowym, rezultaty wyborów we Francji dn. 26 kwietnia przedstawiają się, jak następuje:

Nowa Izba składać się ma z 602 posłów. Rezultaty są dotychczas znane w 594 wypadkach, bowiem 8 okręgów pozostałych są to okręgi kolonialne, z których wieści jeszcze nie nadeszły. Na 594 okręgi kandydaci wybrani zostali w 340-tu, zaś w 254 odbędzie się w niedzielę balotaż z powodu braku stanowej większości głosów. Wyborcy francuscy są z roku na rok mniej zdecydowani, bowiem w r. 1906 balotaż odbył się w 156-ciu, a w r. 1910 — w 229-ciu okręgach, dochodząc w roku bieżącym do cyfry rekordowej.

Na 340 wybranych posłów, 286 posłowało w Izbie poprzedniej, a 54 zostało świeżo wybranych. Wahania dzielą się między stronictwami—jak następuje:

Rad.-Soc. (z obozu Caillaux'a)	stracili 10,	zyskali 6
Partja Rep.-Dem.	" 10	" 11
Socjaliści zjednoczeni	" 1	" 6
Rep. Socjaliści („niezależni“)	" 2	" —
Feder. Republik.	" 3	" 6
Akcja Liber.	" 2	" 3
Prawica	" 0	" 2
Republ. Lewicy	" 7	" 6

Rezultaty obecne przedstawiają się, według statystyki urzędowej ministerjum spraw wewnętrznych, w sposób następujący:

Reakcjonisci	poprzed.	62,	obecnie	66
Progresisci	"	50	"	47
Federacja lewicowa	"	21	"	20
Republikanie Lewicy	"	40	"	38
Radykali i Rad.-Soc.	"	115	"	118
Rep. Socjaliści	"	13	"	11
Socjaliści Zjednoczeni	"	36	"	40

Oczywiście miarodajne dla zorientowania się w wyglądzie nowej Izby deputowanych, będą dopiero rezultaty balotażu, które uzupełnią w niedzielę nadchodzącą wybory niedzieli ubiegłej.

EDGAR ALLAN POE.

17

## PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Wszystkie te względy skłoniły mnie do natychmiastowej wędrówki ku kłapie i szukania ratunku, zanim się stanę zupełnie niezdolnym do tego. Powziąwszy to postanowienie, zacząłem znów po omacku szukać fosforu i świec. Znalazłem nie bez trudu krzesiwo fosforyczne, a nie znajdując tak prędko, jak się spodziewałem, świec (przypominałem sobie mniej więcej miejsce, gdzie je położył), zaprzestałem na razie dalszych poszukiwań i, nakazawszy Tygrysowi, aby spokojnie leżał, rozpocząłem wreszcie moją wędrówkę ku kłapie.

Przy tej próbie, moje niesłychane osłabienie bardziej się jeszcze ujawniło. Wlokłem się zaledwie z nadzwyczajną trudnością, i bardzo często nogi nagle się uginały podemną; wtedy padając na twarz, leżałem przez kilka chwil w stanie blizkim zupełnego odrętwienia. Jednak wal-

czyłem ciągle i posuwałem się powoli, drżąc na myśl o zemdleńiu w tym labiryncie ciasnym i zawikłanym, wśród ładunku okrętowego, gdyż w tym wypadku groziła mi pewna śmierć.

W dalszym ciągu, pchając się naprzód z całą energią, do jakiej byłem zdolny, uderzyłem gwałtownie czołem o ostry kant paki, okutej żelazem. Ten wypadek ogłuszył mnie tylko na kilka chwil, ale odkryłem z niesłychanym żmartwieniem, że gwałtowne kołysanie okrętu rzuciło mi na drogę tę pakę w taki sposób, że mi zupełnie zatamowała przejście. Pomimo wszelkich usiłowań, nie zdołałem o cal jej posunąć, gdyż była mocno wcisnięta pomiędzy inne paki i cały ładunek. Trzeba mi więc było, mimo osłabienia, albo puścić sznurek przewodni i szukać innego przejścia, albo też przeleźć przez przeszkodę i rozpocząć wędrówkę po drugiej stronie. Pierwszy sposób przedstawiał zbyt wiele trudności i niebezpieczeństw, nie mogłem o tym bez drżenia pomyśleć. Wyczerpany na ciele i na umyśle, musiałbym niechybnie zblądzić, gdybym się odważył na to szaleństwo i zginąłbym nędznie w ponurym i wstrętnym labiryncie spodu okrętu. Za-

cząłem więc bez wahania zbierać wszystkie siły i odwagę, jaka mi pozostała, aby spróbować, gdyby się to dało, przeleźć przez pakę.

Gdy się podniosłem w tym celu, spostrzegłem, że zadanie to przechodziło o wiele moje oczekiwania i przedstawiało więcej trudności, niż sobie wyobrażałem. Z każdej strony ciasnego przejścia wznosiła się ściana, składająca się z mnóstwa przedmiotów bardzo ciężkich; najmniejsza nieostrożność z mojej strony mogła zachwiać ich równowagę i rzucić mi je na głowę, a gdybym uniknął tego nieszczęścia, mogłem mieć odwrót zamkniętą masą zwalonych rzeczy i znalazłbym się wobec nowej przeszkody. Co się tyczy paki, to była ona bardzo wysoka, bardzo masywna i noga nie znajdowała na niej żadnego punktu oparcia. Wreszcie zacząłem próbować na różne sposoby uchwycić za wierzch paki, mając nadzieję, że się uniosę w górę siłą ramion. Gdybym był zdołał to osiągnąć, zapewne nie miałbym dość siły, aby się unieść i ostatecznie lepiej, że mi się to nie udało.

D. c. n.

## Wojna w Meksyku.

Pomimo nadchodzących z różnych stron wiadomości o zgodzie Huerty na pośrednictwo w zatargu Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi, słyhać ciągle o powiększaniu sił zbrojnych amerykańskich w Meksyku. Utarczki trwają też ciągle.

Wyparta z Vera Cruz nieliczna załoga pod dowództwem generała Massa, wzmocniona posiłkami, codziennie atakuje Amerykanów w tym mieście, a inny oddział wojsk rządowych usiłował przekroczyć granicę północną pod Laredo i wtargnął na terytorjum Stanów Zjednoczonych, a gdy go odparto, zniszczył podobno własne miasto Nuevo Laredo, aby uniemożliwić usadowienie się w nim Amerykanów. Atak ten jest znamienny, bo dokonano go na tyłach band rewolucyjnych Caranzy i Villi. Ponieważ z głębi kraju coraz nowe oddziały wojsk meksykańskich odchodzą w kierunku miast Tampico i Vera Cruz, tamtejsze załogi amerykańskie wkrótce już zmuszone będą stanąć do walki z przeważającymi siłami meksykańskimi. Niewyjaśniona jest jeszcze kwestja, co uczynią wojska rewolucyjne Caranzy i Villi. Pierwszy, człowiek osobiście uczciwy, skłania się coraz widoczniej na stronę Huerty i może już byłby oświadczył się przeciw Unji, gdyby nie opór Villi. Wiadomość, jakoby został przez „generała“, a w istocie bandytcy aresztowany, nie sprawdziła się, faktem jednak jest, że we wszystkim zależny jest od niego. Villa, stojący na żołdzie Unji, zapewnia, że działać będzie ręką w rękę z Amerykanami, lecz już podobno napotyka na opór własnych band. Trzeci natomiast wódz rewolucji, Zapata, już pojednał się z Huertą i zażądał pozwolenia na zaatakowanie Tampica, przyczem grozi, że zniszczy tamtejsze amerykańskie kopalnie nafty.

Wszystko to zmusza rząd Stanów Zjednoczonych do coraz szerszych przygotowań wojennych — wbrew fikcji, że wojny nie ma. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych zaczyna zwracać się przeciw rządowi. W kongresie niezdecydowane, w gruncie rzeczy obłudne postępowanie rządu spotyka się z ostrą krytyką.

W takich warunkach pośrednictwo południowo-amerykańskich republik byłoby zapewne dla Białego Domu wprost pożądane, bo wybawić może Stany Zjednoczone z sytuacji, która otwiera bardzo ponure perspektywy. Huerta natomiast ma mniej powodów do ustępstw. Zapewne też układy pociągną się dość długo — wśród dalszych utarczek na linii bojowej.

## Profesor uniwersytetu w roli agenta policji.

Jak dowiaduje się „Ruskoje Słowo“, stwierdzono już obecnie stanowczo, iż głośny demoralizator nieletnich dziewcząt, prof. K. Mareżkowskij, był tajnym agentem departamentu policji. Rola jego w uniwersytecie kazańskim polega na tym, że musiał on oświeślać odpowiadającym władzom całe życie uniwersyteckie, oraz nastrój profesorów i studentów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prof. M. działał w tej roli całkiem niezależnie od miejscowych władz administracyjnych. Bardzo często gubernator i naczelnik gubernialnego zarządu żandarmerji dowiadawali się dopiero z boku o jego denuncjacjach, rzuconych nieraz na ludzi całkiem niewinnych.

Na skutek denuncjacji prof. M. zesłano w swoim czasie z Kazania kilkudziesięciu ludzi.

Służba w policji tajnej nie powstrzymała w Mereżkowskim chęci uzyskania wyższych stopni naukowych. Udawało mu się to zresztą bardzo łatwo.

Za czasów Szwarca Mereżkowskij został profesorem zwyczajnym. Ambicja jego wówczas wzmogła się jeszcze. Korzystając z życzliwości nieboszczyka Stołypina, prof. M. zaczął starać się o stanowisko kuratora okręgu naukowego i podawał w tej sprawie memorjał bezpośrednio Stołypinowi po za plecami ministra oświaty.

Jest rzeczą możliwą, że pretensje jego uwieńczone zostałyby powodzeniem, gdyby co raz częściej nadsyłane w tym czasie przez Me-

reżkowskiego denuncjacje na kuratora okręgu Derewickiego, biskupa Andrzeja, działacza reakcyjnego Solowieja i in. nie poderwały aurytety samego prof. M. w oczach Petersburga.

Ministerjum spraw wewnętrznych — jak zapewnia „Ruskoje Słowo“ — postanowiło nie interwenjować w sprawie prof. M., pozostawiając ją całkowicie do uznania władz sądowych.

Sam Mereżkowskij czuje się podobno do tychczas wcale nieźle. Prowadzi on korespondencję ze starymi znajomymi i skarży się wszystkim na to, że całą historję przeciwko niemu zorganizowali... masoni.

Pewnie czytuje „Gazetę Warszawską!“

## Z prasy rosyjskiej.

### „Grażdanin“ o prześladowaniach chełmskich.

„Grażdanin“ umieszcza w № ostatnim następujący list, w którym protestuje przeciw prześladowaniu języka polskiego:

„Pojednawcza i jednocząca polityka na miejscach! Właściciel folwarku „Staw“ Tadeusz Kozerski za wypowiedziane parę słów po polsku na zebraniu kooperatywy „Pomoc“ w Chełmie został skazany administracyjnie na 3 miesiące więzienia lub 500 rubli grzywien.

Wobec niemożności wniesienia szybko grzywien, ten szanowany przez wszystkich i niewinny starzec został nagle schwyty w Wielką Sobotę i pod wzmocnionym konwojem pod bagnietami w pierwszy dzień Wielkanocy został pieszo popędzony do więzienia w Chełmie i osadzony wraz z dwoma złodziejami.“

## Z całej Polski.

Konfiskaty. Na mocy decyzji Komitetu do spraw prasowych № 193 „Gońca Porannego“ został skonfiskowany.

— Na mocy takiejże decyzji skonfiskowany został wieczorny numer „Kurjera Warszawskiego“ z 28 kwietnia.

— Mocą rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowano № 115 czasopisma „Gazeta Poranna 2 grosze“.

— Z polecenia komitetu prasowego policja skonfiskowała ostatni zeszyt dwutygodnika „Echo literacko-artystyczne“.

Wykopaliska pod Poznaniem. Podczas prac ziemnych na gruncie cegielni w Głownie natrafiono na grób starożytny, który, według orzeczenia znawcy, pochodzić ma z czasów 1,000 lat przed narodzeniem Chrystusa. W grobie tym mieściły się rozmaite przedmioty z czasów rzymskich.

Procesja marjawitów. Jak komunikuje „Przewodnik Polski“ (organ marjawitów), w pierwszym dniu świąt Wielkiejnocy w Łodzi odbyła się procesja marjawicka. Marjawici z kościoła swego udali się do soboru prawosławnego przy ul. Widzewskiej; tu powitał ich miejscowy duchowny, Antonjusz, który następnie na intencję przybyłych odprawił nabożeństwo.

Budżet klasztoru Jasnogórskiego na 1914 rok. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zażądano od przeora klasztoru Jasnogórskiego przedstawiania corocznie do rządu gubernialnego piotrkowskiego budżety wydatków na utrzymanie klasztoru na Jasnej Górze.

Obecnie biskup diecezji kujawsko-kaliskiej ks. Zdzitowiecki nadesłał do rządu gubernialnego piotrkowskiego budżet klasztoru Jasnogórskiego na rok 1914, który obejmuje następujące pozycje:

Utrzymanie księży	rb. 12,000
„ orkiestry	„ 10,440
„ służby kościelnej	„ 3,320
„ „ klasztornej	„ 8,436
Na reparację głównego kościoła	„ 10,000
„ budowę sali spowiadalnej	„ 25,000
„ reparację wałów	„ 5,000

Ogółem budżet wynosi rb. 74,196

Sekcja Chowu Bydła C. T. R. podaje niniejszym do wiadomości, że w dniu 22 czerwca r. b. rozpoczną się cztero tygodniowe kursy przygotowujące na asystentów kontroli obór. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela biuro Sekcji (Erywańska 16 w Warszawie).

## Uczczenie 300-lecia Domu Romanowych przez przemysłowców polskich.

Przemysłowcy górniczy i hutniczy w Królestwie Polskim dla uczczenia 300-lecia panowania w Rosji Domu Romanowych złożyli znaczne ofiary pieniężne, z których postanowiono ufundować stypendja na pamiątkę tego 300-lecia dla uczniów średnich lub wyższych zakładów naukowych górniczych lub technicznych, pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko-katolickiego.

Ofiary na fundusz stypendjalny na pamiątkę 300-lecia panowania w Rosji Domu Romanowych złożyły następujące przedsiębiorstwa:

Tow. Sosnowieckie	rb. 3254.50
„ Hrabia Renard	„ 1854.—
„ zakł. Huta Bankowa	„ 1753.50
„ Sosnowiec. fabryk rur i żelaza	„ 1750.—
„ Ostrowieckie	„ 1713.50
„ Warszawskie	„ 1621.50
„ Francusko-Włoskie	„ 1359.50
„ Saturn	„ 1094.50
„ Francusko Rosyjskie	„ 1050.—
„ zakł. Huta Katarzyna	„ 996.—
„ Czeladzkie	„ 924.—
„ B. Hantke	„ 897.—
„ Flora	„ 802.—
„ Grodzieckie	„ 673.50
„ Poręba	„ 455.—
Zakład Blachownia	„ 328.—
Kopalnia Grodziec I	„ 279.50
„ Antoni	„ 273.50
Tow. Częstochowskie	„ 210.—
„ Puszkina	„ 136.50
Kopalnie rudy żelaznej generała Riesenka	„ 105.—
Kopalnia Nierada	„ 43.50
„ Zdzisław	„ 30.—
„ Wańczyków	„ 26.50
Razem	rb. 21631.50

## Listy do Redakcji.

W imię bezstronności zamieszczamy poniżej list zarządzającego lubelskim oddziałem Tow. Akc. „L.J. Borkowski“ inaczej przedstawiający całą sprawę, niż to miało miejsce w liście p. Al. Jaworowskiego. Wobec tej rozbieżności w opisie samego faktu, ze swej strony wstrzymujemy się od wypowiedzenia zdania.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w Nr. 97 „Codziennego Kurjera Lubelskiego“ list otwarty p. A. Jaworowskiego, technika, wraz z dopisem Redakcji, proszę o umieszczenie na łamach „Kurjera“ w imię bezstronności i „dla odsłonięcia ciemnych stron naszych stosunków“, tym razem nie handlowych, następującego wyjaśnienia:

Do sklepu naszego Towarzystwa w Lublinie zgłosił się rzeczywiście, jak sprawdziłem klient, który chciał kupić kilkadziesiąt łokci drutu kolczastego, ekspedjent jednak w danej chwili nie mógł odciać żądanej ilości z dużego kęgu, gdyż cięcie takie ze względów kalkulacyjnych było dla nas niekorzystne, a transporta drutu w mniejszych kęgach nie zdążyliśmy jeszcze na skład z fabryki otrzymać. Kwestja „delikatności, brudzenia i kaleczenia rąk“ przy rozwijaniu drutu w rozmowie z klientem nie była poruszana i na jakiej zasadzie została rzez p. Jaworowskiego w liście, jako powód niewykonania jego zlecenia, wysunięta, trudno odgadnąć. Uważając rzeczywistą przyczynę odmowy w przytoczonych warunkach za zupełnie z punktu widzenia handlowego dopuszczalną, muszę zaznaczyć, że według obowiązujących pracowników naszego Towarzystwa przepisów, winni podobnych wyroczeń, jakie jakoby miało mieć miejsce w stosunku do p. Jaworowskiego są bezwzględnie z Towarzystwa usuwani.

Wreszcie nadmieniam uprzejmie, że, nie kwestjonując sprawności w obsłudze klientów przez izraelską firmę Cukra, a z drugiej strony nie uchylając się przed słusznym zwracaniem nam uwagi na wszelkie braki, za co możemy być tylko wdzięczni, zdaje mi się, że najskuteczniejszym sposobem sanacji naszych

stosunków handlowych byłoby kierowanie reklamą bezpośrednio do miejscowego zarządu, którego obowiązkiem jest natychmiastowe ich rozpatrzenie w celu, o ile to możliwe, zupełnego zadowolenia odbiorców; natomiast rezultatem wybranego przez p. Jaworowskiego sposobu wyrażenia swojego niezadowolenia, zresztą niesłusznego, może być tylko reklama dla firmy konkurencyjnej.

Łączę wyrazy poważania

M. Kubiński

Zarządzający lubelskim oddziałem  
Tow. Akc. „L. J. Borkowski“.

## Z naszych stron.

**Teatr Wielki.** W sobotę pożegnalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży, odegrany będzie „Wielki człowiek do małych interesów“ Fredry. Młodzież nasza na tym przedstawieniu ma okazję zaświadczania licznym przybyciem sympatii dla wyjeżdżającego zespołu.

W niedzielę ostatnie pożegnalne przedstawienie. Publiczność lubelska, która niejednokrotnie dała dowód swego uznania dla talentu i pracy naszych artystów, pospiesznie w wątpliwie tłumnie do teatru, aby serdecznie pożegnać się z temi, którzy dostarczyli jej tyle artystycznych wrażeń. Artyści wykonają lekką komedię Bałuckiego „Ciepła wdówka“. Sztuka posiada moc komicznych sytuacji i wywołuje wybuchy szczerego śmiechu. Nie wątpimy ani na chwilę, że teatr będzie wyprzedany do ostatniego miejsca.

**Narada w magistracie.** Dowiadujemy się, że wkrótce ma być zwołane do magistratu liczne zebranie obywateli miasta w celu naradzenia się nad sprawą zaprowadzenia oświetlenia i tramwaj elektrycznych w Lublinie. Jak wiadomo, już kilku przedsiębiorców złożyło warunki, na których pragnęliby objąć eksploatację elektrowni miejskiej, a Tow. Techników podjęło się wypracowania projektu takiej koncesji.

**Odczyt Belmonta.** Jutrzejszy odczyt Leo Belmonta, sądząc z pokupu biletów, wypełni doszczętnie salę teatru.

Znany prelegent mówić będzie „O zazdrości miłosnej przed sądem moralności“ i zanalizuje psychologicznie arcydzieła, najdosadniej malujące zazdrość, a więc „Otella“ i „Ma zepę“, a w dalszym ciągu zobrazuje zazdrość współczesnej Europy, biorąc za przykład „Intruza“ D'Annunzia, filozofję powieści mieszczkańskiej Bourget'a i poglądy, stojącego na przeciwnym stanowisku autora „Kreutzerowskiej Sonaty“. Wreszcie, w drugiej części odczytu wypowie Belmont własne wnioski.

Bilety sprzedaje cukiernia Rutkowskiego.

**Odczyt.** W niedzielę dnia 3 maja o godz. 7 i pół wieczór w sali Resursy Kupieckiej p. Kazimierz Kujawski, dyrektor szkoły Mazowieckiej w Warszawie wygłosi odczyt p. t. „Kraje i ludność Skandynawji“. Odczyt będzie ilustrowany licznymi przezroczami, które niewątpliwie przyczynią się do urozmaicenia b. ciekawego tematu.

**Wystawa koni wierzchowych i rocznych źrebiąt** odbędzie się w Lublinie dnia 4 i 5 maja. Premjowane będą wyłącznie ogiery i klacze od 3 do 5 lat włącznie oraz źrebięta urodzone w 1913 roku.

**Samobójstwo.** W hotelu „Wenecja“ otruli się osiemnastoletni Anatol Liljental.

**Prześladowanie języka polskiego w Chełmszczyźnie.** W ubiegłą niedzielę p. Wincenty Dąbrowski, instruktor rolniczy, miał wygłosić w Zwierzyniecu pogadankę o sadownictwie, na co otrzymane pozwolenie gubernatora chełmskiego. Pomimo to, obecny na zebraniu naczelnik straży ziemskiej pow. Zamojskiego oświadczył, że nie może pozwolić p. Dąbrowskiemu na wygłoszenie pogadanki w języku polskim, gdyż w pozwoleniu nie wspomniano nic o języku, w jakim ma się odbyć pogadanka. Wobec tego p. Dąbrowski pogadanki nie wypowiedział i rozpoczęło się zwykle zebranie członków

Zwierzynieckiego kółka rolniczego. Ale naczelnik, za namową wójta Zwierzynieckiego Michalskiego, nie pozwolił nawet na prowadzenie dyskusji w języku polskim, wobec czego zebranie przerwano.

## Ostatnie wiadomości.

### REDAKCJA PROJEKTU SAMORZĄDU MIEJSKIEGO.

Petersburg. Komisja redakcyjna Dumy państwowej ustaliła ostatecznie redakcję projektu samorządu miejskiego w Królestwie. Sprawozdanie komisji będzie rozważane w plenum Dumy na posiedzeniu dzisiejszym. Rozpraw, prawdopodobnie, nad tym formalnym przedmiotem nie będzie.

### WRZENIE W ULSTERZE.

Londyn. Przygotowania wojskowe rządu trwają w dalszym ciągu. Na wody Belfastu przybył krążownik i 10 torpedowców dla strzeżenia wybrzeży i nie dopuszczania kontrabandy broni.

Londyn. Izba gmin większością 344 głosów przeciwko 264 odrzuciła wniosek Austena Chamberlaina, domagający się pociągnięcia rządu do odpowiedzialności w sprawie ulsterkiej.

STRAJK.  
Bachmut. W petrowskich fabrykach metalurgicznych Tow. rosyjsko-belgijskiego zastrajkowało około 10,000 robotników z powodów ekonomicznych.



**FOSFATYNA FALIERA**  
znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-10 miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żąbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.  
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.  
PARYŻ  
6, rue de la Tacherie

Do wynajęcia od 1 Lipca magazyn jednopiętrowy z 2-a piwnicami stajnie, szopy, poddasze i dom mieszkalny z wszelkimi wygodami. Ul. Zamojska Sławęcka.

— Kompletne budowy i przebudowy —

**MŁYNÓW** **TURBINY**

wodne syst. Francis'a.

PAPIERNIE. OLEJARNIE. Projekty. kosztorysy, porady.

Inż. ST. JANICKI & S-ka

Lublin, Szpitalna 16 (gmach hot. „Wiktorja“). Telef. 460. Adres telegr.: Janicki-Lublin.

## Najtaniej, solidnie i prędko.

**ŁAWKI SZKOLNE** nowego systemu **I URZĄDZENIA.**

**URZĄDZENIA BIUROWE.**

**URZĄDZENIA SKLEPOWE.**

**Drzwi. Okna. Posadzki. Podłogi. Altany.**

**Werendy. Sedesy. Oparkanienia.**

wszelkie inne roboty stolarskie, meblowe i budowlane, a także dostarczamy na żądanie klientów na wszelkie roboty stolarskie i ciesielskie obrobione materiały pg. danych wymiarów.

**1-sza Lub. Parowa Fabryka WYROBÓW DRZEWNYCH**

**A. Czajka i B. Miladowski**

w Lublinie, ul. Obywatelska № 10. Telefon № 542.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

